

**Premiera** „Granice” - nowy spektakl Teatru Polskiego może stać się artystycznym wydarzeniem wiosny

# Pieprzyć wasze wartości. Pod jakim hasłem demonstrować w Europie?

**To kamyczek nie tylko do politycznego ogródka w Polsce. Najbardziej dostaje się unijnym biurokratom, zwłaszcza z agencji Frontex.**

**Jarosław Reszka**

j.reszka@express.bydgoski.pl

Ostatnio Belgia zamknęła granicę z Francją, by zapobiec przepływowi imigrantów z obozów dla w Calais i Dunkierce, skąd wszelkimi sposobami usiłują dostać się do Wielkiej Brytanii. Niemieckie media podały, że w ich kraju co ósmy imigrant znika z radarów urzędów - nie dociera do ośrodka, w którym miał zamieszkać. Tak życie dopisuje kolejne akty do tekstu „Granice” Julii Holewińskiej, na podstawie którego powstał spektakl w Teatrze Polskim. Premierę miał w sobotę.

Punktem wyjścia dla „Granice” stał się artykuł dwóch socjologów z niemieckich uczelni, opublikowany w 2010 r. Twierdzą, że unijne granice, wbrew pozorom, są przepuszczalne i porowate. Jest to sytuacja zaaranżowana przez Brukselę w celu gromadzenia i odpowiedniego rozmieszczania w obozach przejściowych taniej siły roboczej. Z perspektywy 2016 r. wiemy już, że ten chytry plan wymknął się spod kontroli. Bezradna Lex Frontex (Frontex to mająca główną siedzibę w Warszawie agencja, która ma chronić granice Unii, sugestywnie gra ją w bydgoskim przedstawieniu Izabela Warykiewicz) spuszcza głowę i oddaje się medytacjom



W „Granicach” najmocniejszym środkiem wyrazu są ruch, taniec. Ogromna w tym zasługa choreografki **IZY SZOSTAK** (na pierwszym planie)

na strażniczej wieżyczce. A przecież pierwsze pojawienie się na scenie zaznaczyła efektownym szpagatem - swoistą demonstracją siły i sprawności.

Spektakl zaczyna się statycznie. Aktorka, którą potem poznamy jako Ciało Dziecka, przegląda list dziadka. Wspomina on lata po II wojnie światowej, spędzane na niemieckiej wyspie Sylt, gdzie alianci zorganizowali obóz dla tzw. dipisów, czyli ludzi bez adresu, niemogących lub niechcących wracać do domu w zmienionej politycznie Europie. Znamy te klimaty z „Bitwy pod Grunwaldem” Borowskiego i ekranizacji tego opowiadania przez Wajdę. To, co wtedy budziło wstyd

i napięcia, dziś, wobec obecnego traktowania uchodźców, wydaje się sielanką.

„Granice” szybko jednak przestają być sentymentalną gawędą. Wielka w tym zasługa wspomnianego Ciała Dziecka. W tej roli wystąpiła Iza Szostak - najważniejsza persona tego dramatu. Fakt, podawanie tekstu nie idzie jej najlepiej. Za to podawanie ruchu - wyśmienicie! Podawanie sobie i pozostałym czworgu aktorów. Iza Szostak, wielki talent i nadzieja polskiego teatru - jest bowiem choreografką przedsięwzięcia. Problemy z imigrantami pokazane zostały w konwencji gry komputerowej. Mowa ciała aktorów przypomina więc

**Nikt tu się nie oszczędza. Przez dwie godziny tempo nie opada. Widz nie ma kiedy ziewnąć.**

Jarosław Reszka

przygody animowanych bohaterów. Gra nie może usypiać - gesty muszą więc być obszerne do granic groteski. Uciekierka (Marta Malikowska) naga zastygnie w pomnikowej pozycji, z wypisanym na torsie „Fuck Your values”, a za chwilę publicznością wstrząśnie wy-

buch bomby podłożonej przez terrorystów.

Iza Szostak dobrała sobie aktorów bardzo sprawnych fizycznie i rytmicznie uzdolnionych (wyróżniają się zwłaszcza panie). Sama też się nie oszczędza. Gdy w jednej ze scen zdejmuje ubranie, by tarzać się na ziarnach fasoli i grochu, widz zauważy na jej nogach mnóstwo siniaków. Nikt tu zresztą się nie oszczędza. Przez dwie godziny tempo nie opada. Widz nie ma kiedy ziewnąć.©©

**Teatr Polski, Julia Holewińska, „Granice”, reżyseria: Bartek Frąckowiak, choreografia, dramaturgia: Iza Szostak.**